Nr. 22. **Cena 3 centy.** **1867.**

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.
Przedpłata w miejscu wynosi:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 4) „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503³/₄.
Ekspedycja i bióro inserat plac katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Sobota dnia 26. Stycznia. — Polikarpa Bisk. (rzym.) — Ś. Otec w Synai. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Praga 24. stycznia. Stan zdrowia arcyksięcia Szczepana, który się znajduje na kuracji w Mentone jest zasmucającym. Książę Rudolf Taksis (ze stronnictwa czeskiego), który dłuższy czas stronił od udziału w polityce, kandyduje w okręgu wiejskim München-Weisswasser.

Drezno 24. stycznia Żądania Austrji o zniżenie cła na wino, nieprzyjęły Prusy.

Paryż 23. stycznia. „France“ i „Patrie“ zaprzeczają wieściom o rozruchach w Hiszpanji, równie jak o zawarciu pożyczki. „Etendard“ donosi, że sułtan przychyla się do nadania konstytucji i samorządu Kreteńczykom. Ciało prawodawcze zwołanem będzie na 11. lutego.

Konstantynopol 23. stycznia. Na Kandji powszechne poddanie. Ochotnicy złożyli broń; przeszło 1200 odpłynęło do Grecji, a 600 oczekują w tym samym celu przybycia francuzkich i tureckich okrętów.

Ateny 23. stycznia. Czterystu ochotników przybyło z wyspy Krety na francuzkim parostatku; będą odesłani na miejsce pobytu.

Nowy-York 12. stycznia. Cortinas przygotowuje napad na Matamoros. Juarez znajduje się w Durango, cesarz Maksymiljan jest w Puebli; Escobedo maszeruje ku San Luis.

Wiadomości polityczne.

Z Warszawy piszą do „D. P.“ Nowa straż ziemska, to ta sama policja wojskowa, która dotąd się nami tak po ojcowsku opiekuje, a nie tylko nami, ale i naszą kieszenią, którą wszelkiemi sposobami starają się zawsze w stanie próżni utrzymywać. Pozostają naczelnicy wojenni oraz okręgowi na kilka lub parę powiatów. Tworzą bataljony gubernialne z sałdatów sformowane, czyli z wojska, słowem, regularnego, tworzą policją karabinową; żeby zaś była narodową, naszą, dają jej nazwy naszych gubernji. Strażą tą będą dowodzić pomocnicy naczelników powiatu, pod bezpośredniemi rozkazami naczelników; pojmujecie więc, jacy to naczelnicy powiatu będą i ile w nich charakteru administracyjnego. Niemają odwagi przyznać się, a przecież jest to jasnem jak na dłoni, że cały dawny ustroj cywilno-administracyjny został uchylony, całe Królestwo od końca do końca oddane zostało pod zarząd czysto policyjno-wojskowy. Gubernatorzy, żołdaki, naczelnicy powiatu także — wszystko Moskale, bo w całej Polsce nie ma ani jednego stronnictwa, ani jednej partji, na którejby oprzeć się mogli. Owi włościanie, tak przez nich agitowani, tak syrenicznie nęceni, pełni są nienawiści i rozjątrzenia przeciw Moskalom, a fakta w tym względzie wymowne, jakie z prowincji otrzymałem, w przyszłej korespondencji wam podam. Wprawdzie są pomiędzy nami indywidualności wyszarzane, które im służą gorliwie — ale nie ma stronnictwa, niema stanu — o tem Moskale są sami zbyt dobrze przekonani.

Przed niedawnym czasem powrócił do Warszawy Stanisław hr. Zamojski, syn Andzeja, aresztowany jeszcze w dniu 19. września 1863 r. w czasie tak zwanego zamachu na Berga. Trzymany blisko półtora roku w cytadeli i oddany pod sąd wojenny, skazany został na osiedlenie za to tylko, że się Zamojskim nazywa, bo innej przyczyny komisja śledcza wynaleść nie mogła, a owa karteczka Mierosławskiego, należy do tych niezręcznych bajeczek, jakie Moskale z całą bezczelnością tworzą. Zamojski i Mierosławski — w stosunkach politycznych pomiędzy sobą; doprawdy nic śmieszniejszego wymyślić niepodobna; a przecież nawet przed taką śmiesznością oprawcy cytadelni nie cofnęli się i wyrok wydali. Berg jednak wyrok ten zmienił i Zamojskiego na mieszkanie do gubernji sybirskich wysłał, nie zapomniawszy ściągnąć tytułem kontrybucji 20 tysięcy rs. Za co? zaręczam wam, że sam feldmarszałek do dziś dnia nie wie, choć to pewna, że bierze się zawsze pieniądze od tych, co mają, a Moskwa święcie się tej zasady, nie wchodząc w tytuł, trzyma. Na Syberji pozostawał Zamojski do miesiąca września 1865 r.; w tym dopiero czasie przeniesiony został do miasta Pawłowska, gubernji woroneżskiej, z kąd go na wstawieniem się księcia Walji uwolniono. Otóż widzicie, jakich to potrzeba wysokich wpływów, aby Moskale niewinnego z swych szponów puścili. Przy tej sposobności muszę wam nadmienić, iż zabrane domy Zamojskiego Andrzeja, dotąd pozostają w posiadaniu władzy wojskowej, która w nich swych dostojników poumieszczała, reduty tam swe pourządzała, a sklepy wydzierżawiła. Słyszeliśmy, że właściciel odniósł się do samego cara, prosząc go o zwrot zabranych domów; car miał się ogromnie zdziwić, że to miało miejsce, a oświadczywszy, iż o tem nie nie wie, zabranych domów nie powrócił. Podobnej ukoronowanej hipokryzji na próżno gdzieindziej szukalibyśmy.

W tej chwili dowiaduje się korespondent, iż konsulaty zagraniczne, w Warszawie istniejące, mają być na domaganie się dworu petersburgskiego zniesione; motywami do tego są nowe ukazy, które znoszą odrębność królestwa, a przytem komunikacja z Petersburgiem daje możność cudzoziemcom komunikowania się z swymi posłami i tym ostatnim rozciągnięcia opieki nad poddanymi swych rządów. Mówią, iż dwory zagraniczne zgodziły się na tę propozycję, prócz dworu angielskiego, który miał nawet protestować przeciw nowym zmianom zaprowadzonym u nas. Wiadomość ta przechodzi z ust do ust a wszyscy witają ją szyderczym uśmiechem. Z podobnych protestów tylko śmiać się możemy. Jedyny protest — to praca nasza — wytrwałość nasza — wiara nasza w przyszłość — przed tym protestem czoła nasze pochylamy, bo pewni jesteśmy, że ten jeden jest najskuteczniejszem lekarstwem, które prędzej czy później byt nam niezależny powróci.

Z Petersburga donoszą, że stan zdrowia Milutina polepsza się z każdym dniem, może on już sparaliżowaną ręką władać, jakkolwiek bardzo słabo. W Petersburgu i Moskwie ciągłe demonstracje na korzyść Kandjotów, i tak 20. stycznia miało się odbyć nabożeństwo żałobne za Kandjotów, poległych w walce.

Dziennik „Jour. de St. Pet.“ od kilku dni nader silnie występuje przeciw Turcji. Dzisiejszy kierujący artykuł tchnie wojną. Kongres lub konferencje zdają mu się zbytecznemi, gdyż „godzina czynów już wybiła“. Nie wywołujemy interwencji jakiegokolwiek mocarstwa, są jednak okoliczności, pod wrażeniem których jedna kula armatnia w jednej sekundzie więcej zdziała, aniżeli długotrwałe dyplomatyczne rokowania.“ Aczkolwiek dziennik powyższy nie jest urzędowym, to jednak pewnem jest, że popobne odezwanie się nie jest bez zezwolenia rządu.

W Starej-Serbji ściąga Turcja korpus armji, stojący pod dowództwem komendanta twierdzy Belgradu. Łacinnicy i starowiercy w tureckich prowincjach granicznych konspirują przeciwko mohamedańskim Arnautom. Serbja zbroi się z całym pospiechem.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o sankcji nowej organizacji administracyjnej kraju naszego. Owóż wczorajsza Gaz. Wied. ogłasza rozporządzenie względem reformy tej i etat urzędników, tak namiestnictwa, jak i urzędów powiatowych.

Na zgromadzeniu wyborczem w Czerniowcach oświadczono się za wysłaniem delegatów do rady państwa. Centraliści mieli nadzieję, iż Bukowina ślepo za nimi pójdzie, podczas gdy i ona poznała, dokądby ją doprowadziła łączność z centralistami wiedeńskimi.

Podług ostatnich wiadomości z Pesztu potwierdzają się pogłoski, jakoby rokowania rządu z Węgrami były już prawie faktem dokonanym. Imiona węgierskich mężów stanu, czynnych w tym kompromisie, dają dostateczną rękojmię, że Węgrzy będą zadowoleni z rezultatu tych rokowań. O ile sądzić można, służył za podstawę elaborat komisji piętna-

stu, co jest dowodem dobrej woli z obu stron, by i zadowolnić prawne żądania Węgier i nienaruszyć zasadniczych idei państwa. Jest na teraz niemożliwem, podać szczegóły tego pełnego doniosłości faktu, tyle jednak zdaje się być pewnem, że zasada utworzenia odrębnego odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego, została przyjętą i że dla przeciw wagi ma być ustanowione także osobne odpowiedzialne ministerstwo dla drugiej połowy państwa. Idea jedności państwowej uwydatnia się w przyjęciu solidarności w umorzeniu długów państwa. Uzyskało się przez to podstawę do przyszłych narad, zebrać się mającej nadzwyczajnej rady państwa, która będzie miała za zadanie, pogodzić zasady dyplomu październikowego ze względami, jakie mieć potrzeba obecnie na nowo utworzoną formę państwową.

Większe posiadłości.

Brak wykształcenia w każdym kierunku, zacofane zdania, a co gorsza, zarozumiałość, oddziaływają szkodliwie na wybory z większych posiadłości, które też następnie są hamulcem przy rozwięzywaniu kwestji społecznych, od dziewietnastu lat u nas na porządku dziennym stojących. Obwód każdy, od wieku blizko w jedynych administracyjnych granicach zostający, wyrobił w sobie pewną odrębność stosunków, na lokalnych i sąsiedzkich interesach opartych. W obwodzie niejako od reszty świata oddzielonym, znajdują się zawsze zaściankowe wielkości, łaknące zaszczytów, które wszedlszy na obszerniejszą arenę, na każdą sprawę spoglądają z swego ciasnego widokręgu i niezdołają wznieść się na wyższe stanowisko. — Z tąd to pochodzi, iż posiadłość większa stosunkowo tak mało inteligencji wysyła a biernością swą pracom sejmowym zagradza drogę.

Podnosiliśmy i podnosiły dzienniki inne stan ten anormalny, przedwyborcza zaś agitacja starała się temu tamę położyć —zabiegi te okazały się jednak po większej części bezskuteczne. „Bene natus et possesionatus“ — oto najkardynalniejszy warunek poselstwa! A do tego byle jaki koncept, wyznaniem wiary politycznej nazwany — i kandydat otrzymuje kreski wyborców, zasiada następnie krzesło poselskie i — milczy lat sześć uporczywie w sejmie, a w komisjach głosuje tylko. Wprawdzie nie oswoiliśmy się jeszcze z życiem publicznem, jednak zdrowy rozsądek powinien nas pouczyć, iż by w legislacyjnej Izbie pracować, nie dość jest umieć siać i orać według czteropolowego systemu gospodarczego; by o propinacji orzekać, nie dość mieć trzech żydów na arędzie — by handlowe wydawać ustawy, nie dość sprzedawać konie na jarmarku ułaszkowieckim; — a przecież nikt nie zaprzeczy, iż z wyjątkiem kilkudziesięciu, starsi i młodsi właściciele posiadłości większych, mierne nabywszy za młodu wykształcenie, nie starają się nawet po usamowolnieniu dojść do ogólnego, że tak rzekniemy encyklopedycznego wykształcenia, polegając na wmówionem w nich zdaniu, iż do gospodarstwa wiejskiego niepotrzeba rozumu. Zamykają się tedy w ciasnym swym zaściank u i mierzą wszystko wedle własnej ich miary. Z tąd owa niechęć do inteligencji, która przez ciężko nabytą naukę im przoduje — z tąd owo zacofanie się w przemyśle rolniczym i wypływające zeń ubóstwo.

Obecne walki przedwyborcze charakteryzują dość jaskrawo to położenie nasze — a gdyby nie silny i wpływowy głos niektórych światłych i chętnych mężów, mielibyśmy większość, z niemych złożoną reprezentantów.

Czas już przeto, by lub samemu się uczyć, lub też rozumniejszym odstąpić przewództwo i w ich ręce złożyć losy kraju.

Ponieważ niemogliśmy we wczorajszym numerze umieścić dosłownego przemówienia Leszka Borkowskiego do wybocrów miasta Lwowa, zgromadzonych w sali ratuszowej 24. stycznia r. b., więc podajemy je dzisiaj w przesłanej nam przez mowcę samego treści:

Komitet przedwyborczy dla stoł. miasta Lwowa zawiadomił mnie listownie, iż raczył mnie umieścić pomiędzy kandydatami na posłów. Ale nie tylko dla tego tu jestem. Ci którzy mnie słyszeli mówiącego tu przed sześciu laty, przyznają, że wtenczas równie jak i teraz niechodziło mi o to, aby być posłem czy to ze Lwowa, czy zkądkolwiekbądź. Ja wiem, że wyborcy wybierają kogo chcą i na tem koniec. Ale mając zaszczyt być dwoma nawrotami powołanym przez tutejsze obywatelstwo do pełnienia obowiązku konstytucyjnego, syt jestem tej sławy i ustępuję najchętniej, przed wolą wyborców, ale nigdy przed zarzutem moskwicyzmu. I to jest panowie główny powód, który mnie dzisiaj tutaj sprowadza. Niech jednak nikt nie myśli, że przychodzę odwoływać i zapierać się tego, co powiedziałem na ostatnim posiedzeniu sejmu blizko— zeszłego roku. Tylko do tego w żaden sposób przyznać się nie mogę, co „Gazeta Narodowa“ z łaski swojej w imieniu mojem powiedziała. Wszędzie, gdzie jest cierpiany zwyczaj, że dzienniki podają mowy posłów w skróceniu wprzódy, nim je stenograficzne sprawozdania w całości podadzą, zdarzyć się może takie nadużycie, iż dziennikarz, stosownie do skłonności swojej lub do wyższego rozkazu, zauważa to tylko co chce i tak tylko jak chce. Cóż robić w takim wypadku, czy wdawać się w spory przewlekłe a do żadnego rezultatu nie prowadzące? Bo któż może być odpowiedzialnym za to, że niedosłyszał, za to że jedno słyszał a drugie nie, za to, że kiedy mówiono o języku naukowym ruskim, to on pod tem rozumiał język moskiewski? Postanowiłem więc dla sprostowania skrzywionej opinji publicznej przedrukować mowę moją całkowicie ze stenograficznych sprawozdań; tymczasem „Gazeta Narodowa“ uprzedzając krok ten, podaje stenograficzne sprawozdania w podejrzenie, iż nie dają rękojmi dokładności. Któż nie widzi, iż nie ma w tym ani odrobinki zdrowego rozumu, aby dla tego, że stenograficzne sprawozdania nie dają rękojmi dokładności, wierzyć w fałsze Gazety urzędowej, czy nieurzędowej, w to nie wchodzę, ale dającej najzupełniejszą rękojmię niedokładności, bo sama powiada: „być może, że streściliśmy niedokładnie.“ Że partja świętojurska dawała oklaski, to mnie nie dziwi, bo przy niższym wykształceniu mogła mylnie pojmować; ale aby redakcja „Gazety narodowej“ mylnie pojmowała, to rzecz szczególna! Partja św. jurska mogła się chwytać lada pozorków, aby je według celów swoich przekręcać i wykładać, ale żaden uczciwy dziennik polski nie byłby tego uczynił.

Widzicie za tem panowie, iż przedrukowując mowę moją ze stenograficznych sprawozdań, zrobiłem, co prawy człowiek zrobić bypowinien, bo nie szukam naciąganych tłumaczeń, ale oddaję pod sąd wasz wszystko, co powiedziałem i jak powiedziałem. Raczcie tylko rozróżniać, jak ja sam w mowie mojej rozróżniłem, to co mówiłem za siebie, od tego, co stawiałem jako konsekwencję postanowienia sejmowego, co mówiłem za sejm. Na to postanowienie zaś wpływali ludzie. których „Gazeta Narodowa“ nie darmo wielce poważa; oto jest zagadka! Jeżeliż tedy jest tam rzeczywiście kwasek moskiewski, to nie jam go nawarzył. Czemuż „Gazeta Narodowa“ milczała wtenczas, kiedy go warzono, a teraz wrzeszczy kiedy trzeba pić? Ja temu winien nie jestem, że loika jest nieubłaganą. Czynić mnie ten zarzut jest tak wielką niedorzecznością, iż przez samo poważanie zgromadzenia tego, nie chcę się tłumaczyć.

Położenie moje społeczne jest, chwała Bogu, takie, że od nikogo nic nie potrzebuję. Spodziewam się, iż w to panowie przecież uwierzycie, że nie chcę być ani namiestnikiem ani burmistrzem; że nie pragnę ani orderu, ani pensyjki. Więc co mówiłem w sejmie i mówić będę gdziekolwiek, nie jest lizaniną, ani pochlebstwem, ani polowaniem na jakiś tłusty kąsek. Już sam wiek, bliższy końca niż początku, i badania dziejów ludzkości, nauczyły mnie uważać wielkości i zaszczyty ludzkie za pustą bańkę mydlaną. Za wszystkie stopięćdziesiąt stołków poselskich nie powiedziałbym ani jednego słówka przeciw mojemu przekonaniu, bo bez poselstwa można żyć i umierać poczciwie, a zaparłszy się przekonać swoich — nie można.

Na zebraniach przedwyborczych nasłuchacie się panowie obszernych rozpraw o politycznych zdolnościach, ja zaś powiem króciutko, co pod tem rozumiem. Cała zdolność polityczna na tym jednem zależy, aby przewidywać przyszłość i umieć z tej świadomości korzystać, wprzódy nim i drugim zasłona z przed ócz opadnie. Kto po zaszłych wypadkach politycznych powiada: nie spodziewałem się, ten już sam sobie dał niechcący świadectwo nieudolności politycznej. Wiecie panowie, iż sześć lat temu sprzeciwiałem się wysyłaniu delegacji sejmu naszego do rady państwa. Wniosek mój upadł w Izbie, ale w życiu rzeczywistem utrzymał się. Teraz każdy już widzi dzisiaj, zaś ponownie przepowiadam, co daj Boże, aby się nie ziściło! iż kilka osób pieczeń swoją upiecze, a na kraj spadną większe jeszcze uciążliwości. Wiecie panowie, iż przez sześć lat minionych przypominałem ustawicznie i dowodziłem przy każdej sposobności, że bez polepszenia bytu materjalnego w kraju naszym, wszystko inne nie może przynieść pożądanych owoców. Puszczano to mimo uszów. Więc i ja także patrzałem z politowaniem na te krzątania się pigmejczyków około różnych zadań; bo wiedziałem, że są to prace zmarnowane, które mogą mieć dach, to jest sankcję, ale fundamentów nie mają. Nie dość jest uchwalić, niech drzewo rośnie, nie dość jest uzyskać zatwierdzenie tej uchwały, potrzeba jeszcze mieć grunt żyzny i odpowiedni naturze krzewu, bo w zwirze i ziemi jałowej on się przyjąć nie może i róść nie będzie. Być może, iż zamożniejszych obywateli kraju naszego, którzy nie potrzebują się lękać o jutro, to nie dolega, ale niech pamiętają, że i przed nimi byli zamożni, którzy dziś są w biedzie. Otóż, jeżeli się stan rzeczy nie zmieni, to oni także, jedni wcześniej, drudzy później, nie unikną tej samej przepaści. Wolno każdemu innego być zdania, ale zdanie moje jest wynikłością pracowitych, sumiennych badań, jest ono sprawozdaniem z przeszłości, a zarazem politycznem wyznaniem. Jeżeli ktokolwiek tutaj posiada tajemnicę, aby na innej drodze rodziny głodne nakarmić, a upadające

od upadku uchować, to z całej duszy zalecam go jako kandydata, zróbcie go posłem waszym.

Pan Hoenigsmann upatruje w tym sprzeczność, że rada państwa zwołaną została na podstawie lutowego patentu, a sposób wybierania do niej przez lutowy patent przepisany, został zmieniony. Jest w tym sprzeczność zapewne, ale nie trudna do wytłumaczenia.

Patent lutowy zamierzył, w celu uproszczenia zarządu zcentralizować całe państwo Austrji. Węgrzy się temu oparli. O przełamaniu ich oporu trudno jest myśleć obecnie, trzeba to pozostawić szczęśliwszym okolicznościom. Więc Węgry mieć będą odrębność, a inne prowincje, które rozprawiały zawsze o federacji, a zaszły zawsze w centralizację, zostaną zcentralizowane pod utartem już nazwiskiem Deutsch-Slavische Provinzen. Schmerling postanawiając wybór kurjami, nie znał kraju naszego. Obawiał się politycznego rozumu. Obawiał się, iż sejm obierze delegację, bo go do tego statut zobowiązywał, ale że delegaci nie pojadą do rady państwa, bo ich do tego statut nie zobowiązywał. Z wyboru zaś kurjami był pewien, iż przynajmniej kilku delegatów pojedzie do Wiednia, który zastępować tam będą całą Galicję. Chciał przytem utworzyć sobie w ten sposób większość ministerjalną w radzie państwa, co mu się także udało. Teraźniejsze ministerstwo nie ma już tych obaw, a potrzebuje innej, ministerjalnej większości. Oto co czyni radę państwa nadzwyczajną. Teraźniejsze ministerstwo jest w tej błogiej, nie powiadam, aby zawodnej nadziei, iż mieć będzie delegację naszą w kieszeni, i tylko czasem wypuści ją jako postrach na tak zwanych centralistów niemieckich, którzy nie dla tego krzyczą w niebogłosy, iżby myśleli, że idea centralizacji jest zagrożoną; wiedzą oni, że tak nie jest, ale dla tego, iż oni w tej zamierzonej centralizacji będą w mniejszości, a oni pod tym warunkiem centralizacji nawet nie lubią. — Istotnie, jeżeli wybór z sejmów nie będzie kurjami, to większość na teraz będzie ministerjalną. A w epokach restauracyjnych, najniemoralniejszych pod względem polityki, nie chodzi nigdy o przyszłość, tylko o teraz.

Dzisiaj zachowany jest patent lutowy, bo zamierzona jest centralizacja, ale zmieniony jest sposób wyboru, bo potrzebny jest bicz na centralistów niemieckich, to jest rada nadzwyczajna. Jutro potrzebny będzie bicz na federalistów; z kądże go wziąść? tego już Schmerling nauczył. To będzie rada zwyczajna. A tymczasem przysposobi się bicz wspólny na jednych i na drugich. To będzie całość.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Wdzięczni jesteśmy zarządowi tutejszej poczty, który jak najsurowiej zakazał listonoszom rozdawać listy partjom, gromadzącym się w przedsieniu zabudowania pocztowego i nieraz tak licznie, że trudno się było przepchać, czy to do ekspedycji gazet, czy do którego bióra z oddaniem pakunku. Oby tylko zarząd poczt chciał czuwać i nadal nad ścisłem dopełnieniem tego zakazu, który od czasu do czasu wydawany, zwykle szedł w zapomnienie.

— Do głównego szpitalu we Lwowie, przyniesiono temi dniami dwoje ludzi, srodze skaleczonych: ubogą kobietę, którą pies przy domu na ulicy piekarskiej pokaleczył, i wyrobnika rozjechanego przez rozbiegane konie z wozem i mocno zranionego w obie nogi.

— Z okolic Skolego donoszą o wylewie rzeki Stryj; w skutek znacznego ocieplenia się powietrza, puściły lody na tej rzece, lecz pod Synowudzkiem wyżnem zatrzymały się na tamach, zbudowanych w jesieni zeszłego roku, w skutek czego wody zalały pola uprawne, zasięgając nawet zagrody tej włości.

— Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego postawił wniosek, by towarzystwo oświadczyło we formie orzeczenia, iż połączenie bezwzględne gminy z obszarem dworskim, określone §. 2. ustawy o obszarach dworskich, ze stanowiska ekonomicznego usprawiedliwić się nieda; zaleca jednak najusilniej właścicielom posiadłości dworskich, łączenie się warunkowe z gminami w myśl §. 95 i 97 U. G., to jest łączenie się dla wspólnego zawiadywania spraw i ustanowienia w tym celu wspólnych organów.

— Dzień 1go kwietnia wyznaczonym jest ostatecznie na otwarcie wystawy powszechnej, lubo nie można za to ręczyć, że wszystkie roboty i zachody, które dzień otwarcia poprzedzić powinny, będą mogły być przed ową datą zupełnie ukończone. Wystawcy zaczynają się uskarżać na zbyt wielkie koszta, jakie ponosić są zmuszeni. Dyrekcja uznała za właściwe nałożenie już teraz opłaty za zwiedzanie gmachu wystawy, którego wnętrze po większej części puste jeszcze, najpodobniejszem jest do rajtszuli. A że są ludzie wszystkiego ciekawi, więc płacą za to niezbyt urozmaicone widowisko po jednym franku od osoby. Tłumu przyjezdnych spodziewamy się tu na wystawę niezmiernego. Gazety północno-amerykańskie zapowiadają ze dwieście tysięcy samych Yankesów z za Atlantyku; wprawdzie wiemy od dawna, że twierdzeń ani przeczeń, wiadomości, ani relacji yankesowskich gazet brać dosłownie nie należy. Jakkolwiek jest, gotuje się już miasto Paryż do nadzwyczajnej drożyzny artykułów żywności. W tej chwili już czterofuntowy bochenek chleba (pszennego) dochodzi do niepraktykowanej od dawnego czasu ceny franka; a w tym samym stosunku idą w górę i ceny mięsa. Nie masz kwestji, że wystawa ściągnie do Paryża ogromną masę pieniędzy, z czego naturalnie korzyści w bardzo nierównej chyba mierze na ogół tutejszej ludności spłyną, a głównie niektórych tylko klas i zatrudnień będą udziałem.

Przegląd artystyczno-literacki.

Teatr. Dnia wczorajrzego odegrano po raz pierwszy na scenie tutejszej „Po ślizkiej drodze", 4aktowy dramat oryginalnie napisany przez p. Władysława Koziebrodzkiego — Jestto pierwszy utwór dramatyczny młodego pisarza, którego prace na polu powieściarskiem rokowały wczesnie piękne nadzieje.

„Po ślizkiej drodze" jest dramatem z życia społecznego, a największą zaletą tej sztuki jest prawda w rysowaniu charakterów i naturalność sytuacji. Zarzucićby jedynie można w niektórych miejscach, a mianowicie w rozmowie Czaszy, z Józefem pewną rozwlekłość w djalogu, który jakkolwiek niezbędny do umotywowania działania, byłby o tyle żywszym, o ileby go autor krótszym był uczynił.

Oto pokrótce treść tej sztuki:

Baron Grosgold (Królikówski), człowiek majętny a przewrotny, kocha się w córce Korewicza (Linkowskiego), schlachcica, marnotrawnego i lekkomyślnego, a niemogąc pozyskać serca Hani (Rudkiewiczównej), stara się skorzystać z rad Korewicza, usiłując go wplątać w majątkowe kolizje, aby wymódz następnie na nim oddanie mu ręki swej córki. Atoli machinacja ta rozbija się o poczciwość Korewicza, który w gruncie serca nie będąc zepsutym, niechce zmuszać swej córki, do wstrętnego jej związku.—Hania kocha się w Czaszy (Szymański) i pozwala mu starać się o swoją rękę, ale baron knuje nową intrygę, i przez agenta swego Sturmwetter (Grabiński), zmusza Korewicza do sfałszowania wekslu, który dostawszy w posiadanie, stara się zmusić Hanię do oddania mu swej ręki, dla ratowania honoru ojca. — Następuje śliczna scena, w której w duszy Hani odbywa się straszna walka między wstrętem jej dla barona, a koniecznością ofiary, między miłością jej dla Czaszy, a poświęceniem.

Korewicz wtedy przez syna swego stara się o pieniądze na wykupienie wekslu, których Czasza, zrozpaczywszy o sercu Hani dostarcza, sprzedawszy wioskę swoją baronowi. — Korewicz żąda wydania wekslu od barona, ale baron nie chce mu go oddać; w tedy Korewicz zrozpaczony odbiera sobie życie.

Gra artystów była z wszech miar zadowalniającą; podnieść musimy p. Królikowskiego, który przejąwszy się charakterem swej roli, wykonał ją z największym zadowoleniem publiczności. Również zabawił publiczność p. Miłaszewski w roli Ziemnickiego, grą swoją pełną humoru, za co rzęsiście otrzymał oklaski.

— Studja ekonomiczne przez Mścisława Edgarda Trepkę, wyszły niedawno na widok publiczny w Warszawie. Autor we wstępie przebiega cały rozwój tej nowożytnej umiejętności i wylicza agitatorów ekonomicznych. Ryszard Cobden, Fryderyk Bastiat i Hermann Schulze z Delitsch, są to wzory agitatorów ekonomicznych, z których każdy ogromne miał przeszkody do zwalczenia, i dla tego mówi o każdym z nich: oto człowiek! — Rozdział o stowarzyszeniach między ludem wiejskim, wart największej uwagi czytelnika. — Jeden jest tylko środek, mówi autor, do wyrwania niższych warstw społeczeństwa z otchłani nędzy i ciemnoty w jakiej dziś zostaje, a tym jest stowarzyszenie.—Po za niem nie ma ratunku; jestto wynik, do jakiego doszły wszystkie systema socialne. — Iskra oświaty, rzucona w ludność miejską, wybucha płomieniem; od oświaty więc zacząć powinni przyjaciele ludu. Następnie stowarzyszenia, założenia banków zaliczkowych, a tem samem otwarcie kredytu dla wieśniaków, będzie zwiastunem nowej ery, bo wyrwie ich ze szponów pasożytnich, jakiemi są żydzi-lichwiarze. — Założenie stoworzyszeń konsumcyjnych, mogłoby wyświadczyć rzetelne przysługi; kupowanoby w większych ilościach za ogólne pieniądze sól, światło i t. p., i odprzedawano członkom bez kupieckiego zarobku. Możnaby do niego przyłączyć przedaż płodów surowych, jak zboże, skóry, wełna, pierze, szczecina, i t. p. Bank zaliczkowy byłby dźwignią tego drugiego stowarzyszenia — wyrobiłby kredyt i rozwijał przemysł — ów główny warunek bogactwa gminy. — Od tych stowarzyszeń krok tylko jeden do wspólnego przedsięwzięcia wielkich ulepszeń gospodarskich dla gmin sąsiednich, jak drenowanie, zawodnianie, użycia młocarni, poprawa rasy bydła i t. p.

Gospodarstwo i przemysł.

— „Gazeta Toruńska" donosi pod d. 22. stycznia: Przed kilku dniami celnicy rosyjscy zabrali w Aleksandrowie jako przedmiot zdefraudowany cały pociąg towarowy kolei wschodniej, ponieważ zapomniano zabrać z sobą potrzebne deklaracje. Dyrekcja kolei musiała zapłacić 2500 talarów kary, którą policzono urzędnikom, dla których niedbalstwa taki przypadek się zdarzył.

— „Gazeta gdańska" pisze: Handlowy ruch zbożem w Polsce, przybiera coraz większe rozmiary, skutkiem wzmagających się zapotrzebowań tego produktu z zagranicy. Istniejące obecnie wygórowane ceny zboża, nie sprzyjają skupowi, dla umieszczenia go po spichrzach. Z tego powodu kupcy ze wszystkich sił starają się transportować zboże drogami żelaznemi, z powodu, że transport morzem jest teraz niemożliwy. Lecz i tam administracje kolei żelaznych nie starają się o troskliwy transport towaru. Do tego dochodzi, że zboże przeznaczone na transport, przez całe tygodnie leży na dworcach przy stacjach i moknie na śnieżycy. Korespondent do „Gaz. roln." donosi znowu, że ceny zboża w Gdańsku, zniżyły się cokolwiek, co nie przeszkadza to jednak widokom na wiosnę; przemyślni wszakże spekulanci zbożowi przewąchawszy rzecz, znaczne partje pochwytali już w wielu miejscach po dość nizkich nawet cenach.

— Lwów 25. stycznia. Na dzisiejszym targu notowano: mec pszenicy 5.19, żyta 3.36, jęczmienia 2.13, owsa 1.41, hreczki 2.68, grochu 3.25, soczewicy 3.00, kartofli 1.26; sąg drzewa bukowego 9.65, sosnowego 7.41; cetnar siana 86 c., słomy okłotowej 58 c.

Kurs lwowski,

z dnia 24. stycznia.

		Dają zł.	Dają kr	Żądają zł.	Żądają kr
Dukat holenderski		6	18	6	25
Dukat cesarski		6	24	6	29
Półimperjał rosyjski		10	76	10	92
Rubel srebrny rosyjski		2	—	2	06
Rubel papierowy rosyjski		1	79	1	81
Talar pruski		1	96	1	98
Galic. listy zastaw. w. a.	bez kupon.	74	95	75	75
Galic. listy zastaw. m. k.	bez kupon.	78	69	79	53
Galic. obligacje idemniz.	bez kupon.	68	62	69	45
Pożyczka narodowa	bez kupon.	69	42	70	17
Akcje kolei żelaz. galic.	bez kupon.	218	83	221	17
„ „ „ czerniowieckiej		184	50	185	83

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 25. stycznia.

	zł.	kr.
5% Metaliki	58	50
5% Pożyczka narodowa	69	85
Losy pożyczki z roku 1860	86	30
Akcje banku wiedeńskiego	730	—
„ „ kredytowego	162	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	132	60
Srebro	131	25
Dukat pojedynczy	6	26

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24. stycznia.

Hotel europejski: P. Hr. Stecki Bol., z Środopolec.

Hotel angielski: Bartmański Fel, z Tadania. — Matkowski Stan., z Jezierzan. — Obertyński Kazim., z Udnowa. — Szederski Julian, adwokat z Sambora.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

Lwów — Kraków — Wiedeń.

Lwów odchod. o	5. g. 40 m. rano	—	5. g. 50 m. wieczór
Przemyśl „	8. „ 3 „	—	8. „ 49 „
Jarosław „	8. „ 58 „	—	10. „ 4 „
Rzeszów „	10. „ 22 „	—	12. „ — „
Tarnów „	12. „ 48 „	—	3. „ 19 „
Bochnia „	1. „ 52 „	—	4. „ 50 „
Kraków „	3. „ 45 popoł.	—	7. „ — rano
Oświęcim „	6. „ — „	—	9. „ 12 „
Bogumin (Oderberg) „	8. „ 28 wiecz.	—	11. „ 30 „
Pszerów „	11. „ 15 „	—	2. „ 10 „
Lundenburg „	2. „ 40 „	—	5. „ 22 „
Wiedeń „	5. „ 18 rano	—	7. „ 37 wieczór.

Lwów — Czerniowce.

Lwów odchod. o	10. g. — m. rano	—	10. g. — m. wieczór
Halicz „	1. „ 54 „	—	1. „ 54 „
Stanisławów „	3. „ 4 „	—	3. „ 4 „
Kołomyja „	5. „ 50 „	—	5. „ 50 „
Czerniowce	8. „ 45 „	—	8. „ 35 „

OGŁOSZENIA.

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**